№ 63. Kraków 18 Marca — Czwartek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy etc. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **II** t. j. na **Kwiecień, Maj, Czerwiec** 1858, na sam dziennik **„Czas"**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go kwietnia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 17 marca.

OGOLNIEJSZY POGLĄD

NA SPRAWĘ DOBROCZYNNOŚCI W KRAKOWIE.

II.

Już w obrazie wszelkich zakładów dobroczynnych miasta Krakowa wydanym w r. 1852 wypowiedziano we wstępie, że najwyższy stwórca uszlachetniając naturę ludzką, wlał odrazu w człowieka, uczucie miłości siebie i drugiego, zaraz też od czasu zaistnienia rodu ludzkiego, wzięła właściwie początek zasada miłości bliźniego i dla tego, co tylko wzniosłego i wielkiego istotnie ogólne dzieje świata przedstawiają późniejszym pokoleniom do naśladowania i zbudowania, wszystko to uważać należy ściśle tylko jako wypływ miłości moralnéj. Jednakże w dziejach starożytności, prawie giną zarody uczuć w rodzinnych kołach, nawet u narodów na najwyższym szczeblu oświecenia w owym czasie stojących, i w rzeczywistości przyznajemy, że dopiero religia chrześciańska doskonałą, czystą miłość bliźniego wyraźnie założyła jako główną podstawę wszelkiego towarzyskiego związku — nią tylko ożywiona ludzkość postępować może najwłaściwszym torem; dla tego też zaraz od pierwszych zawiązków chrześciaństwa, pierwiastkowo przy katedrach biskupich i przy kościołach parafialnych wszędzie powstawały bractwa, stowarzyszenia i zakłady, ratowanie w każdym razie bliźniego na celu mające, z zaspokojeniem serca, wzajemną pomoc braterską niosące.

Dzięki niech będą Bogu, zacni przodkowie nasi, nietylko w tyle za drugimi nie pozostali, ale owszem wyrzec tu można z prawdziwą chlubą, wyprzedzili wszystkich i szlachetnością zamiarów i rozległością pomysłów, i jeżeli Kraków dziś niepoślednie w dziejach dobroczynności zajmuje miejsce, to może dlatego właśnie, że piękną i w téj mierze po przodkach osiągnął puściznę, bo tliły ciągle wpośród tylu rozlicznych ciężkich klęsk krajowych gorące zarzewia chrześciańskich cnót i poświęcenia się rzetelnego dla drugich, i dla tego prawie w jednéj chwili sposobnéj rozpłonęły pełnym ogniem wzniosłéj miłości bliźniego a raz należycie rozpalona pochodnia wiary i miłości roztacza jak widzimy w Krakowie, coraz rozleglejsze, mocniejsze światło. Aby usprawiedliwić to zdanie nasze, gruntownymi dowodami, powiemy tu, że już zacny nasz poprzednik przyznaje, że wiekopomnéj pamięci Piotr Skarga zakładem swoim, wyprzedził ośmiu laty narodzenie się we Francyi św. Wincentego a Paulo—my daléj sięgnąć możemy, przytaczając, że już w r. 1220 w Krakowie Jan Prandota z Białaczewa, biskup krakowski, pospolicie ojcem ubogich nazywany, założył szpital św. Ducha, dla kobiet ubogich obciążonych wiekiem lub niedołężnością, tudzież dla kobiet ciężarnych i dzieci porzuconych— ale to jest tylko pierwszy zapewnie pomnik dobroczynny taki, którego nietylko pamięć, ale i trwałość, aż do naszych przechowała się czasów, są bowiem ślady dziejowe, że w pierwszym zaraz okresie, kiedy napady Tatarów, pożogi wojen dzikich, morowe powietrze srożyły się na zniszczenie Krakowa, naśladując dobrotliwych Monarchów, biskupi i zamożni obywatele, wytężali wszelkie usiłowania, aby nietylko ślady tych nieszczęść zacierać, ale go stawiać zawsze jeszcze w coraz świetniejszym stanie.

Wyliczanie wszystkich tego okresu dobroczynnych działań, przechodzi granicę niniejszéj rozprawy—doda Bóg sił i natchnienia, zrobimy to w swoim czasie na obszerniejszy rozmiar, tymczasem ciekawszych dla zaspokojenia co do szczegółów, odsyłamy do akt prześwietnego konsystorza generalnego dyecezyi krakowskiéj, mianowicie też do relacyi z wizyty czyli lustracyi wszystkich kościołów, kaplic i szpitali przy tychże pomieszczonych, w Krakowie istniejących, odbytéj w r. 1599 przez Krzysztofa Kazimierskiego biskupa kijowskiego i Jana Barskiego archidyakona krakowskiego, wydelegowanych do tego przez Jerzego księcia Radziwiłła, kardynała, biskupa krakowskiego, tudzież do spisu wizyty kościołów parafialnych, kaplic, szpitali, bractw w mieście Krakowie istniejących, dopełnionéj w r. 1748 przez ks. Jacka Łopackiego z polecenia Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego.

Także w Archiwum szanownego Towarzystwa dobroczynności znajdują się księgi erekcyjne i funduszowe jedenastu dawnych krakowskich szpitali ubogich do tegóż ogólnego Tow. dobr. obecnie istniejącego, przydzielonych i wcielonych.

Najlepiéj przeto jest i w téj mierze iść po narodowym wątku, wedle rodziméj myśli, nienaśladować zagranicy w tem, wczém nawet wyżéj stoimy, tylko nieswojskością szkodliwemi być mogących, kiedy od nas owszem naukę i wzory brać może i powinna, a nawet wiemy dokładnie, że nawet np. Ochrony dla małych dzieci krakowskie, tak rozwinięte jak są dziś, stały się wzorem dla galicyjskich, szląskich i morawskich.—Rażący już téj nieswojskości przykład w Krakowie, mamy na zakładzie moralnie zaniedbanych chłopców.

Rozpatrując się nawet gruntowniéj w naszych dawnych stósunkach przekonamy się, że nietylko z zasady chrześciańskiéj, ale nawet z układu politycznego, przynajmniéj w jednym stanie panowała zupełna równość, braterstwo zupełne już wtedy, kiedy wszędzie gdzieindziéj rozlegała się udzielność feudalna, i że prawodawstwo nasze w wielu względach dziś jeszcze wzorem być może, i dla tego to cudzoziemcy tak lgnęli do naszéj narodowości.

Co do obecnie znowu istniejących zakładów dobroczynnych, o tych napisane było w N. 41 dziennika *Czas* z dnia 19go lutego 1856 roku rozkładając je na trzy wielkie działy: jedne dla starców, kalek i ludzi zupełnie znękanych, drugie dla dzieci opieki rodzicielskiéj, bliskich pozbawionych, trzecie specyalne dla ludzi jeszcze przy siłach, ale pomocy drugich bezpośredniéj potrzebujących, i dziwić się zaiste należy, i oddać całą sprawiedliwość, że w mieście tak niezamożném, jak jest dziś Kraków, znajduje się tyle rzetelnego poświęcenia, tyle wzniosłości ducha, tak wiele zasobów składanych ku dobru bliźnich,— powtórnie tylko zwracamy uwagę powszechną, czyli takie rozstrzelenie osób, sił moralnych, zasobów materyalnych, nie jest może dla rzeczy publicznéj mniéj odpowiadającem celowi, czyliby wszystwie inne zakłady dobroczynne oprócz szpitali i Arcybractwa miłosierdzia, nie dały się połączyć i zjednoczyć tylko w trzy główne oddziały jak się też wybitnie troisty ich zamiar wykazuje, to jest: Towarzystwu Dobroczynności wyłącznie tylko powierzyć pielęgnowanie starców i kalek;—do komitetu Ochron niechby należały wszelkie starania około wychowania i stanowczego losu sierot tak chłopców jak i dziewcząt;— a zaś wszelkie usiłowania co do umoralnienia ogółu przez poddawanie sposobności do pracy i zarobku, skupić i zebrać razem w jedenże dom ogólny zarobku i pracy dobrowolnéj należycie urządzony i rozwinięty, oddzielny wszakże zupełnie od zaprowadzonego domu pracy przymuszonéj, przeznaczonego dla próżniaków i włóczęgów, — gdyż zakład ś. Zofii bynajmniéj powszechnemu oczekiwaniu nie odpowiada. Ale to połączonemi siłami rządu i obywateli, bo temu przedsięwzięciu jeszcze dotąd ani w Anglii, ani we Francyi nie podołano.

Przez takie bowiem odrębne działanie, zachodzą szkodliwe ubieganie się o dochody i pewien rodzaj zazdrości nowszych zakładów względnie dawniejszych, a zatém lepiéj już uposażonych, a przecież działać tu należy i występować nie dla odznaczenia się, nie dla żadnych pobudek światowych, tylko z czystéj doskonałéj miłości bliźniego. I to n. p. miejsca mieć nie powinno, danym był w tych dniach koncert amatorski jak głoszono dla zakładów dobroczynnych w Krakowie, a nie wymieniono wyraźnie dła jakich; dopiero ubocznie dowiedzieliśmy się, że to na Zakład ś. Elżbiety.

Oprócz domu pracy dobrowolnéj i zarobku, tudzież zakładu sierot w całém znaczeniu, jeszcze w Krakowie gwałtowna zachodzi potrzeba Zakładu dla rekonwalescentów, jako też kasy oszczędności i pożyczek dla mniéj nawet zamożnych mieszkańców. Pomysły te obadwa już są roztrząsane, obrabiane i miejmy w Bogu nadzieję, że przy tak szlachetnych uczuciach osób zamożniejszych u nas i te obydwa Zakłady z czasem wejdą w wykonanie.

Korespondencya Czasu

Poznań 15 marca.

λ Towarzystwo nasze przyjacioł nauk odbywało w zeszłym tygodniu zwykłe swe posiedzenie. Wydział historyczny zajął się na niem przedwstępnemi krokami do zrobienia planu statystyczno-etnograficznego Księstwa, zaś wydział nauk przyrodniczych zatrudniał się propozycyą aparatu chemicznego, na który towarzystwo agronomiczne średzko-wrzesińskie ofiarowało kilkaset talarów. Hr. Działyński miał w tych dniach, w interesie protekcyi towarzystwa, wyjechać do Berlina. Krok ten, pokazuje się, jest coraz bardziéj koniecznym. Profesorowie gimnazyów królewskich albowiem, którzy ze swego położenia największąby byli podporą i zasiłkiem towarzystwa, wstrzymują się od udziału w towarzystwie, w myśl oświadczenia władzy, która na zapytanie, odpowiedziała, „że chociaż nie może im zabronić udziału nie radzi przecież."

O deputowanych naszych w Berlinie milczą gazety. Tém dokładniéj zdają sprawę z posiedzenia Izby panów z 6go marca, na którém przyszła pod głosowanie petycya powiatu Saackiego (w Pomeranii), dotycząca przywrócenia kary cielesnéj dla pewnych kategoryj przestępców. Jeden z członków Izby panów wniósł przejście do porządku dziennego nad ową petycyą, a wniosek jego przeszedł tylko jednym głosem większości. Przeciwko temu wnioskowi głosowało trzech panów poznańskich, za wnioskiem tylko jeden. Czyli, głosował przeciwko petycyi powiatu Saackiego książę Radziwiłł, inni trzéj panowie za nią, to jest hr. Czapski, hr. Raczyński i hr. Taczanowski.

Wybory delegowanych na walne zgromadzenie naszego Towarzystwa Kredytowego, już zostały dokonane, z wyjątkiem czterech powiatów, w których, jakem wam już doniósł, nakazane zostały nowe wybory. Ponieważ nastąpić mające walne zgromadzenie ma nie małe przed sobą zadanie, przeto nie będzie od rzeczy jeźli wam wymienię dotychczasowych delegowanych. Niemi są panowie: Baardt, Funk, hr. Lippe, A. Guttry, F. Kalsztyn, K. Karśnicki, Łaszczyński, A. Malczewski, J. hr. Mielżyński, K. Morawski, T. hr. Mycielski, G. Potworowski, E. Stablewski, Szółdrzyński, L. Szmitkowski. Jakkolwiek złe bardzo mamy czasy, to jednakowoż zaległo tylko około 60,000 tal. z półrocznéj raty 600,000 tal. mającéj się opłacać do Towarzystwa naszego Kredytowego.

Wczoraj ogłosił X. arcybiskup Przyłuski list pasterski, ogłaszający zapowiedziany jubileusz.

Jest u nas dotąd w zwyczaju, wyciągać prognostyki z pewnych dni. Wiadomo wam może, że w gospodarstwie polskiem jednym z takich dni jest dzień 40 męczenników. Że zaś w ów dzień mieliśmy dobry z rana przymrozek, tuszymy, że jeszcze 40 dni przymrozkowych będzie w téj wiośnie. Wiadomości dochodzące nas o zamieci śnie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XI.

I to i owo — Wieniawski — Moniuszko — Trajedya — Homeopatya — Sokrates — Bronsart — Zarzycki — Wystawa sztuk pięknych w Warszawie.

Wieniawski i trajedya, a w dodatku Bronsard fortepianista; do tego kilka pogrzebów, oto wypadki które zajęły ubiegły tydzień, a które na szczegółową zasługują wzmiankę. Rzecz ciekawa dla czego kwestya felietonów pod jednym względem, nie została jeszcze rozstrzygnięta stanowczo. Kwestya zaś ta zasadza się na tém, co jest korzystniejszém dla tygodniowych sprawozdań, czy puszczenie wodzy fantazyi i bujanie po górnych sferach i zielonych gajach, czy brnięcie po ziemskim padole przez napotykane co chwila fakta, i zamiast idealnéj igraszki, rozbierać rzeczywistość i praktyczne życie ku skierowaniu niepewnych kroków na dobrą i właściwą drogę. Nie dawno przecie jak jeden z korespondentów rzymskich, tylko że z powodu ich liczby niepomnę który, pisząc do pewnego polskiego dziennika, tak się zapędził, że odebrał wszystkim innym współkolegom swoim, wszelkie uczucia czystsze i dążności wznioślejsze, przywłaszczając takowe jedynie samemu sobie, bez względu czy ten monopol inni z czytelników i piszących towarzyszów, zatwierdzą. Oczywiście, że przypatrywał nam się przez szkiełka rzymskie, zapomniawszy je przepuścić przez filtr miejscowy, i tym sposobem zbłąkawszy się w swych widzeniach, uległ chwilowéj katarakcie, w któréj życzymy mu szczęśliwéj operacyi.

Nim zaś dowiemy się o skutkach takowéj, wróćmy do rzeczy, czyli do Wieniawskiego. W niedzielę tedy upłynioną, stósownie do zapowiedzenia, p. Józef Wieniawski fortepianista, wystąpił przed sądem Warszawian z dziełem Mendelsohna, z towarzyszeniem orkiestry i z dziełami własnego utworu. Wykonanie więc koncertu Mendelsohna zachwyciło wszystkich, a nie mniejsze wrażenie sprawiło i odegranie przez artystę własnych utworów tyle w téj grze jest sumienności, tyle pewności i czystości, tyle wreszcie cieniowań i tyle nakoniec szczytnych i pięknych myśli w utworach. Słowem p. Józef Wieniawski to zarówno pierwszorzędny kompozytor jak i wykonawca, który i pieści i porywa ucho, i do najzimniejszego zdolny jest przemówić serca. Liczne a w projekcie będące koncerta amatorskie, i amatorskie teatra nieprzeszkodziły publiczności zebrać się dość licznie dla podziwiania tego artysty genialnego, któremu ten przydomek nadała surowa ale sprawiedliwa krytyka europejska. Powtórnie jak słychać Wieniawski ma się dać słyszeć w Resursie kupieckiéj, ale jest to tylko projekt, tak samo jak to, że wystąpi na ogólnym koncercie Moniuszki, gdyż niewiadomo, czy pobyt swój do 25 b. m. przeciągnie.

Koncert Moniuszki, rzeczywiście jest na najlepszéj drodze. Co tylko jest muzykalném, czy wokalnie czy instrumentalnie, nie wyłączając z tego i artystów, chociaż koncert ma być niby amatorski, wszystko to pragnie przyjąć w nim współudział. Tym więc sposobem, można dowolnie wybierać w dziełach dla ułożenia programu i wystawienia jednego z celniejszych koncertów. Tak też i należało uczcić twórcę „Halki", aby mu dowieść jak serdeczne posiada współczucie.

Z nowości tutejszych, najświeższą jest trajedya Delavign'a, którą z francuzkiego przetłumaczył wierszem p. Wacław Szymanowski, p. n. „Dzieci Edwarda." W chwili kiedy po raz pierwszy przedstawiono to dzieło, aż dwie odbyły się trajedye, pierwsza na scenie, a druga... za kulisami. Ale ponieważ ta druga nie należy do nas, zaczynamy tedy od pierwszéj. Na odgłos trajedyi, publiczność wszystkie zajęła miejsca, bo każda nowość zajmuje a przy takiém zamiłowaniu teatru jak u nas, zawsze łatwo zgromadzić widzów. Nie będę rozbierał dzieła, boć to nie swoje tylko spolszczone powiem tylko, że spolszczone dobrze, wierszem gładkim tak jak tyle innych płodów Szymanowskiego. Co do gry artystów, z mężczyzn odznaczają się szczególniéj pp. Królikowski i Rychter; zaś z kobiet?... Oto właśnie pytanie trudne do rozstrzygnięcia. Rzecz szczególna, jak u nas ubożuchną jest scena pod względem artystek; i niema wątpliwości, że gdybyśmy tylko trzy takie mieli kobiety, jak są np. Żółkowski, Królikowski i Rychter, wtedy teatr nasz byłby pierwszym w Europie. Dziś zaś mimo całego zamiłowania sceny, nie możemy tego o niéj powiedzieć, gdyż wyglądałoby to bardzo śmiesznie dla tych, którzy tak dobrze jak i my znają scenę warszawską. Otóż i wszystko co można o téj trajedyi powiedzieć, a lubo jest to wyborny do waryowania temat, nie chcemy jednakże żartować sobie z czytelników i podnosić jak to zwykle bywa do kwadratu to, z czego nic wycisnąć się nieda.—

Z pomiędzy tygodniowych wydawnictw, zasługuje na wzmiankę dziełko, które wyszło w jednym tomie nakładem Orgelbranda p. n. „Domowy lekarz Homeopata" podług dzieła Dra Heringa przez J. Podwysockiego; a zasługuje nie tylko ze względu na treść jaką w sobie zawiera, ale nadto i z tego, że nakoniec po długiéj z alleopatią walce, homeopatya zaczyna się wybijać i wypływać na wierzch, jako sztuka powszechnie za granicą uznana. Ale też trzeba było cierpliwości i wytrwałości p. Podwysockiego, do przeprowadzenia tego przedmiotu. On to pierwszy można powiedzieć zaczął jak najusilniéj obznajmiać nas z Hannemana odkryciem, i w tym celu puścił już poprzednio kilka broszur w świat, i to w polskim języku, w którym wyznać należy, iż homeopatya miała dotąd najsłabszego przedstawiciela. Rozbudzona ciekawość ludzka, rzuciła się z zajęciem do książki, jako traktującéj najmilszy dla ludzi przedmiot, bo ich zdrowie, zaczęto do homeopatyi przywiązywać wiarę, i dziś gdyby oprócz Podwysockiego, znalazło się z kilku, ale równie gorliwych jak on homeopatów, wtedy system Hannemana z szybkościąby się zaszczepił i zepchnął allopatię z pola, na któ-

żnéj, donoszą o różnych szkodach, tak w ludziach jak w inwentarzu i dachach.

Nowość wrażenia, jaką nam zapowiada dzisiejsze zaćmienie słońca, przypomina mi rok 1851, w którym lud nasz, podczas zaćmienia przykrywał studnie, a nawet kominy swych hat przed zarazą, która padać ma wtenczas na wodę i na drób.

Berlin 14 marca.

† Minister handlu przedłożył Izbie poselskiéj projekt do prawa, dotyczący budowy drogi żelaznéj wschodniéj od Królewca do Ejdkunów, tj. do granicy rosyjskiéj, gdzie, wedle zawartego pomiędzy Prusami a Rosyą d. 14 lutego 1857 r. traktatu, dochodzić będzie poprowadzona na Dynaburg, Wilno i Kowno zachodnia kolej żelazna petersburska. Budowa drogi pruskiéj ma się natychmiast rozpocząć. Rosya bowiem, oświadczając, że kolej od Petersburga do Dynaburga i od Kowna do granicy pruskiéj w r. 1859, a od Dynaburga do Wilna i od Wilna do Kowna w r. 1861 ukończy, zapytała rządu pruskiego, czy z swoją drogą będzie także w r. 1859 gotów, albowiem w razie przeciwnym, zamiast rozpoczęcia już w tym roku budowy kolei kowieńsko-ejdkuneńskiéj, wolałaby zwrócić wszystkie siły na budowę kolei petersbursko-warszawskiéj. Rząd pruski, lubo do skończenia swojéj części obowiązany jest wedle traktatu dopiero w r. 1861, wolał jednak w interesie państwa i kraju zdecydować się do skończenia jéj już w r. 1859. Skutkiem tego będzie, że budowa drogi petersbursko-warszawskiéj o parę lat się dłużéj przeciągnie.

Cała długość drogi berlińsko-petersburskiéj wynosi 215 mil. Skończonych w r. 1859 będzie 188 mil, tj. linia petersbursko-dynaburska 69 mil, kowieńsko-ejduneńska 11 mil ejdkuneńsko-królewiecka 20 mil z górą, i oddawna będąca w użyciu królewiecko-berlińska 88 mil. Część tylko dynabursko-kowieńska, wynosząca 27 mil, tworzyć będzie przerwę w parowéj komunikacyi, mając być otwartą dopiero w 1861 r. Kolej królewiecka-ejdkuneńska pójdzie na miasta Tapiau, Welawę, Insterburg, Gumbin i Statupiny. — Kapitał zakładowy wynosi 7,500,000 tal., i ma być podniesiony przez procentowaną pożyczkę, która się będzie połową procentu umarzała. Budowa 1 mili kosztować ma 368,369 tal. Na rok bieżący przeznaczone są 2 miliony tal.

Cała droga żelazna wschodnia jest drogą rządową. Rząd pruski zmierza do pozyskania z czasem na własność swoją wszystkich dróg prywatnych. Środkiem ku temu jest tak zwany fundusz dróg żelaznych, powstający z opłacanego od nich podatku, którym się wykupują powoli akcye towarzystw prywatnych. Tym tylko sposobem rząd może zostać właścicielem w ich miejscu, albowiem koncesye wydawane w Prusiech nie brzmią na pewną liczbę lat, po których drogi żelazne stają się gdzieindziéj własnością rządu, lecz są niezawisłe od czasowego ograniczenia. Rząd mniema, że Prusy w porównaniu z innemi państwami, mianowicie z Francyą i Rosyą, gdzie w biegu czasu koleje same przejdą na własność rządową, znajdowałyby się w gorszém położeniu, gdyby tak ważnych środków kumunikacyi publicznéj nie miały w swoim ręku. W obradach nad budżetem w przeszłorocznym i tegorocznym sejmie opozycya, niechętna téj centralizacyi, która w jéj przekonaniu nie może być zbawienną dla kraju, proponowała, aby funduszowi dróg żelaznych dano inne przeznaczenie, zwalniające ciężar bieżących podatków publicznych. Wniosek i tego roku nie przeszedł w Izbie poselskiéj, chociaż go tą razą i prawa strona popierała, dowodząc przez usta mowcy swego p. Gerlacha, że na przypadek wojny towarzystwa prywatne musiałyby już wedle warunków udzielonych im koncesyj zadośćuczynić wszelkim żądaniom rządu.

Dzienniki francuskie nie wiedzą nic o koncesyach Danii, o których doniosła najprzód *Indépendance*. Miałżeby nawet i *Zeit* być mystyfikowany? To trudno przypuścić. Humorystyczny *Schalk*, rodzony brat i spółzawodnik *Kladderadatscha*, wyraża się o tych duńskich koncesyach trafną grą słowa i myśli: „timeo Danaos et dona ferentes“.

Druga część postu przechodzi bardzo spokojnie. Zabawy publiczne ustały, zamilkły nawet koncerta, pozostały tylko teatra, z których teatr Friedrich-Wilhelm-Stadt, gdzie z niesłychaném powodzeniem występuje Dawison, i francuski, najwięcéj odwiedzane.

Zima nas żegna odwilżą w dzień, przymrozkami w nocy. Miasto oczyszczone po większéj części z śniegu. Jest to puścizna po prezesie policyi Hinkeldeyu to szybkie oczyszczenie miasta. Koszt to niemały, ale zato przyjemność wielka.

Paryż 12 marca.

B. Z pewnego bardzo źródła jest mi wiadomo, że ministeryum angielskie dziś, to jest 12go marca, wystąpi w Izbie niższéj z wyjaśnieniem obecnych stosunków między rządami angielskim i francuskim. W Izbie lordów, do któréj należą dwaj ministrowie lord Derby i lord Malmesbury, komunikacya podobna nastąpić ma w przyszły poniedziałek, to jest w dniu pierwszéj sesyi po chwilowéj przerwie. Być bardzo może, że przez wzgląd na Izbę lordów, tłumaczenia jednocześnie w obu Izbach nastąpią. O depeszy hr. Walewskiego, która stała się powodem tylu kłopotów dyplomatycznych, uboczna tylko będzie wzmianka. Nad tem głównie rozwodzić się będą ministrowie, co obecnie uwagę obu krajów i Europy nawet zajmuje, to jest nad stosunkami między-rządowymi. Z mających się przedłożyć parlamentowi dowodów, okaże się widocznie, że stosunki te w niczem nie zostały zachwiane i nadal jest nadzieja, że w granicach tejże saméj przychylności zachowane zostaną. Zadziwi na pozór wiadomość, którą przytoczę, że rząd piemontski wyraził się dosyć niechętnie w przedmiocie listu czyli testamentu Orsiniego, a jednak rzecz jest naturalna. Mocarstwa drugiego rzędu obawiają się uciążliwego parcia ze strony rządu francuskiego. Belgia, Piemont i Szwajcarya odróżnione od swéj potężnéj sąsiadki instytucyami politycznemi, muszą tylko z trwogą i oględnością patrzeć na wszelkie jéj żądania wystosowane do Anglii. Najmniejsza nawet nic nieznacząca koncesya z tamtéj strony kanału de la Manche musi sama przez się powiększać miarę wymagań od sąsiadów mniéj potężnych. Opór Anglii nie jest tylko wypływem wewnętrznych drażnień, ale zarazem niejako warunkiem niezależności państw podrzędnych. O losie osądzonych nie masz dotąd nic pewnego. W niedzielę trzéj skazani Orsini, Pieri i Rudio słuchali Mszy św. w kaplicy więzienia. Mówią głośno o chęciach ułaskawienia w najwyższych i jedynie posiadających moc odpowiednią indywidualnościach. Tylko ministrowie i inne otaczające wpływy mają silnie opierać się podobnym wyskokom monarszego miłosierdzia. Nie daję ja wiary podobnym wieściom, bo nie przypuszczam uczucia, które w tym wypadku byłoby słabością. Więcéj prawdopodobna wersya przypisuje zwłokę otrzymanym, a tem samem mogącym się daléj uzupełnić ważnym zeznaniom ze strony jednego ze skazanych. Pieri w miarę zbliżającéj się ostatniéj godziny, miał poczynić wyznania ważne. Co do ruchu republikanckiego w Chalons i niektórych oznak prowincyonalnych, nie masz dokładnie wyjawionych szczegółów. Zdaje się, że jeżeli zamiar był szczery, to nie mógł być strasznym. W Châlons stoi brygada wojska. Póki wojsko istnieje póty Cesarz nie ruchów, ale zamachów może się tylko obawiać. Gdyby nawet armia się rozprzęgła, (co jest mniej niż podobne) to i w takim razie ruchy republikanckie nie mają warunków powodzenia z powodu niezgód i niejedności przywódzców, a tem samem anarchii w niższych warstwach spiskowych. Ile razy zatem w kraju, któremu wiadomo, jak się niedawno obszedł z rzeczpospolitą, pojawiają się sympatye dla téj formy rządu, tyle razy posądzam rzecz, a skutków poważnych się nie boję. Republikanie z Chalons może uprzedzili środopoście, to jest dzień odpowiadający naszemu 19 marca, czyli św. Józefa.

W środopoście cała Francya, a mianowicie Paryż zapomina o pokucie i szaleje jak w karnawał. Maski i wozy allegorycznie strojne krążą po ulicach. Trąbka myśliwska, ulubiona muzyka karnawałowa uliczna, dozwolona jest przez policyę. Nie wiem dla czego Paryż korzysta ze środopościa, bo jeżeli część nabożna mieszkańców surowo zachowuje przepisy kościoła, druga niestety zupełnie o nich zapomina. Władza rządowa nie może występować w téj materyi, bo nie masz w kraju panującéj religii. Trudno zatem z prowincyonalnych oznak poznać epokę umartwień i pokuty. Bale, wieczory, teatra, śluby, wesela tak się odbywają jak w dniach zwyczajnych.

Nasze damy polskie, trzeba im oddać sprawiedliwość bez najmniejszego wyjątku, zachowują zwyczaj rodzimy. Młode amatorki tańcu ze stoicyzmem godnym Lacedemonek, patrzą na pląsające cudzoziemki wtenczas, kiedy przyzwoitość zmusza ich do tych tantalowych pokus. Bo znowu niepodobna przez dwa miesiące zerwać stosunki i wyrzec się świata. Jeżeli więc dla kogo, to dla naszych dam środopostna przerwa słusznie się należała. Zużytkowały ją należycie, dzięki gościnności dwóch dam, hr. K. i Dz. Do pierwszéj były *directe* czynione kroki, żeby dała bal. Odmówiła, ona, co nigdy nie odmawia kiedy idzie o zrobienie przyjemności lub dobrego uczynku. A jednak rzecz nastąpiła choć formy nie było, dzięki dowcipnéj kombinacyi. Hr. K. przyjmuje we środy, hr. Dz. w piątki. Nikogo nie proszono, a wszyscy przyszli w strojach balowych. U hr. K. wszystkie zegarki spiesznie idą. Pani Dz. na ten raz jeden przyjmowała nie w piątek ale we czwartek i wszystkie zegary stanęły. Tym sposobem oszczędzono pracy, kapitału, sumienia i wszyscy byli zadowolnieni. Jeżeli był grzech, to wiem, że go nasze damy ocierając łzy nędzy zmażą.

Mogę więc zaprowadzić was łaskawi moi czytelnicy na te dwa zgromadzenia i pod sekretem przyznać się także do grzechu. Byłem w tych dwóch dniach dumny zarozumiały, hardy i trochę niegrzeczny. Służyłem za towarzysza świeżo do Paryża przybyłemu Włochowi i z bezwzględnem okrucieństwem dowodziłem mu przykładami, że nie masz kobiet nad nasze Polki. Żałuję, żem nie był w stanie przetłumaczyć poezyj naszego Pola. Kręcił się biedak i bronił jak mógł, bo mu żal było pożegnać się także z przekonaniem rodowem, ale w końcu poddał się oczywistości i w téj chwili Bóg tylko wie co się z tym biedakiem dzieje.

Paryż nie obfity w ładne twarze. Prowincya i obce kraje dostarczają kontyngens wdzięków. Polska w téj dostawie czoło trzyma. Na wieczorach o których była mowa, wszystkie części Polski były reprezentowane i tak dzielnie, że każda dostarczyła odrębnego typu piękności. Jednolitość dopiero się dawała spostrzegać po słowie. Na pozór mój towarzysz sądził, że go w błąd wprowadzam i że mu cudzoziemki za rodaczki przedstawiam. Któżby w jasnowłoséj poznał Litwinkę, a dwa świecące oczy jakby andaluzyjskiéj głowy, czy podobna niedoświadczonemu przysądzić obywatelce z Gostyńskiego? Litwinkę chciał Włoch gwałtem naturalizować Włoszką, a Mazowiankę przeznaczał Madrytowi. Darmo suszysz łeb nieboże itd. Te panie do nas należą, są ozdobą naszych towarzystw. Nie zbliżaj się bardzo i trzymaj z daleka, te oczy rażą. Choćbyś miał serce prokuratora i zimną krew mordercy lwów, nieunikniesz ciosu. Jeżeliś za młodu nie szalał to oszalejesz na starość, a jeżeliś pod wiosnę życia odbył febrę, to i tak dostaniesz recydywy w jesieni. Któż to są te dwie panienki z których jedna wbiega a druga melancholicznie za nią dąży? Czemuż jedna z nich ma tyle brylantow? bo to nie panna ale mężatka, matka trojga dzieci. Santo Dio! Krzyknął Włoch i miał czego. Brylanty były piękne, lada który z najlichszych uszczknięty, zapłaciłby dobrą dzierżawę. Nie lubię brylantów, bo wymagają znowu wywodu słownego. A czy prawdziwe? A czy świeżo nabyte? A tem samem czy nie zaćmione krzywdą bliźniego? Tym razem klejnoty były na swojem miejscu. Przyszły razem z wdziękami i przymiotami w dziedzictwie, a ostatnia część tak obfita, że obeszłoby się bez nich. Możnaby nawet przepyszną różową suknię zamienić na muślinową, zostawiając tylko girlandę z kwiatów na głowie; dwie te istoty jedna blada, druga rumiana, jedna żywa, druga powolna, odmienne położeniem podobne wdziękami uszłyby łatwo za urocze dziewczynki i niktby się nie domyślił, że to dwie sprzeczności.

Kraków wystąpił świetnie. Godną, wyniosłą i poważną miał reprezentantkę. Tylko warto, żeby Kraków pomyślał o odznaczaniu pokoleń. Krakowskie damy szydzą sobie z postępu czasu. To dobrze. Ale niechże raz już ktoś zdecyduje, kto piękniejszy, czy matka czy córka, bo w końcu zaczyna mnie to nudzić. Cudzoziemcy podziwiali te grupy zachwycających Polek, bo ich było więcéj, daleko więcéj, tylko mi miejsce nie dozwala rozwodzić się nad tym przedmiotem. Cudzoziemki nie przeczyły wyższości nawet takiéj jak p. de Girardin, a co się tam w sercu działo to domyśleć się można. Uprzejmość gospodyń zaciera przykre wrażenie. Już niejeden przedemną rozwodził się nad przymiotami gospodyni domu hr. K. W rzeczy saméj jest to może ostatnia wielka dama polska pod względem talentu w przyjmowaniu.

J. C. K. Ap. Mość nadał Drowi Ignacemu Ressig dyrektorowi powszechnego szpitala we Lwowie tytuł radcy lekarskiego z uwolnieniem od taksy.

— C. k. Minister sprawiedliwości, zamianował Antoniego Brandta auskultanta w okręgu sądu wyższego krakowskiego, adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

— C. k. Minister handlu zamianował Franciszka Potocznika inżyniera 1éj klasy w Also-Kubin (w Węgrzech) nadinżynierem obrębu rządowego krakowskiego.

Wiedeń 16go marca. Tutejsze dzienniki wyłącznie zajęte rzeczami francuskiemi. Proces o zamach 14go stycznia, broszura napoleońska, noty francusko angielskie jedynym przedmiotem ich zajęcia. Z dzienników które nas dziś doszły, *O. D. Post* będąca od niejakiego czasu jasnym tłumaczem pewnych sfer rządowych, usprawiedliwia *Korespondencyę Austryacką*, iż ta dopiero we 24 godzin późniéj podała depeszę telegraficzną o ścięciu Orsiniego i Pierego. Powodem tego spóźnienia była prosta omyłka posługacza bióra telegraficznego, który wrzucił depeszę do skrzynki listowéj, zamiast ją doręczyć komu należało. Posługacz ten stanie się zapewne poniekąd taką figurą historyczną jak jego antypodyczny goniec tatarski z Krymu. Pominąwszy wszakże tę drobnostkę, ważnem jest następne wyrażenie *O. D. Post*, zwłaszcza, że się zgadza z powszechnem o tym przedmiocie zdaniem:

„Co się tyczy Orsiniego, zdaje się, że właśnie sposób bronienia go, że mianowicie publiczne ogłoszenie jego listu do Cesarza Napoleona, bez porównania więcéj jeszcze uczyniło niepodobnem ułaskawienie jego, aniżeli stanowisko jego w obec prawa i prócz tego wzgląd na wielką liczbę ofiar. Polityczna konieczność *(raison d'état)* domagała się nieprzebłaganie, aby uczynić prawu zadosyć. Ułaskawienie Orsiniego mogłoby być poczytanem za uznanie stanowiska jakie Orsini i jego obrońca zajęli.“ W końcu dodaje *O. D. Post*, że po umieszczeniu listu Orsiniego w *Monitorze*, kiedy skutki onego poznano, żałowano, że się to stało, czego dowodem mowa Dupina w sądzie kasacyjnym.

— *Pest. Lloyd* zamieszcza list ważny z województwa serbskiego o powolnéj zatracie ludu serbskiego w Austryi: Spojrzyjmy na Baczkę — są słowa tego listu — na jedno z głównych siedlisk serbskich; jakiż się widok tam przedstawia? Znajdujemy tam kwitnące i ludne wioski, ale nie Serbowie zamieszkują je; wszystko to, świeże osady z czasów Cesarza Józefa, Słowacy i Niemcy, któ-

---

rém dowolnie przez lat tyle gospodaruje.

Uwagi te mimowolnie się nastręczają ze względu na obecny stan sanitarny w Warszawie. Rzadko bowiem o większą jak teraz śmiertelność, co głównie przypisują marcowi. Corocznie prawie w tym miesiącu największy opłacamy haracz śmierci, chociaż zaprawdę jak w tym przynajmniéj roku, nie mamy się czego uskarżać na marzec, bo pod względem stanu powietrza, był dosyć zwłaszcza w początkach suchym i pogodnym. I teraz nawet utrzymuje się ta sama pogoda, z wyjątkiem może dni kilku, które dosypały nam śniegu i takiego narobiły błota, że dla przejścia z jednéj ulicy na drugą trzeba brnąć po wybojach, zaspach, albo wodzie, a w następstwie tego przynieść katar lub kaszel do domu. Już to nikt niezaprzeczy, że czystość miasta nie mało wpływa na stan zdrowia mieszkańców, a szczególniej w chwilach, gdy wiosna ze wszystkiemi swemi wyziewami zaczyna przezierać. Ale wróćmy do założenia, czyli do wydawnictw.

Owóż drugą nowością równie do rzędu uczeńszych należącą jest nowa praca znanego w piśmiennictwie krajowem pisarza Michała Gliszczyńskiego, p. n. *Życie, nauczanie i śmierć Sokratesa* wydane przez Henryka Natansona, a przypisane przez autora panu Leopoldowi Kronenbergowi, jako temu, który mu podał pierwszą do téj pracy myśl. Podobna myśl wszakże ze strony p. Kronenberga, nie jest ani pierwszą ani ostatnią, a co większa, że podawca ma zwyczaj zamieniać je w czyny, jak tego tysięczne mieliśmy przykłady. Szkoda tylko, że bardzo mało ma naśladowców, gdyż inaczéj wieleby zyskało tak piśmiennictwo jak sztuki. Dzieło Gliszczyńskiego o kótrem tu mowa, jest wydane bardzo ozdobnie i czyta się z wielkiem zajęciem. Wprawdzie autor traktuje ten przedmiot w stylu kostycznym, ale przy wrodzonym dowcipie, umie go utrzymać na téj przewadze, jakiej treść dzieła takiego jak o Sokratesie wymaga. A wielki to zaiste był mędrzec ten Sokrates, który mawiał: „Kto chce uczyć cnoty, powinien sam być cnotliwym; kto chce uczyć mądrości, powinien sam być mądrym; a kto chce i mądrości nauczyć i cnotę w młodem sercu zaszczepić, ten je kochać powinien.“ O jakże ta zasada przydałaby się dla wielu, których wam tu nie wymieniam, a których jednakże domyślacie się sami! Wieleż to razy uśmiechacie się w duszy, czytając owe głoszone jakby z kazalnicy prawdy przez tych, którzy sami poprzednio powinni nastawić im ucha; a głoszone z taką powagą, że nie znając owych nowych kaznodziei literackich, wziąłbyś ich za chodzącą mądrość i cnotę; lecz gdy zwrócisz uwagę z którego to trójnoga brzmią te nauki, mimowolnie musisz wzruszyć ramionami i schować do akt ów złotousty perorat, nie zapisawszy nawet na nim „pro memoria!“ Ale taka to już natura ludzka, przecież i mój cyrulik ma pretensyą być doktorom!—

Wracając jeszcze do dziedziny muzykalnéj, wspomnieć wypada, iż oprócz p. J. Wieniawskiego mamy tu jeszcze drugiego fortepianistę, o którym wspomnieliśmy na początku, to jest pana Bronsart podobno ucznia Liszta. Na niedzielę na 14go b. m. zapowiedział koncert w salach Redutowych. Przed wystąpieniem dał się już słyszeć w kilku prywatnych kółkach i zajął słuchaczów, lecz aby występować publicznie, a do tego aby i materyalne odnieść korzyści, jakiegoż to potrzeba talentu, jakiego imienia i sławy! Każdy inny instrument jak wiolonczella lub skrzypce to jeszcze, ale fortepian ów najniewdzięczniejszy instrument aby zajął słuchacza i bez orkiestry wywołał efekt, jakiejże doskonałości wymaga! Lecz ci panowie mało na to zważają i jak bociany na wiosnę, ciągną do nas ze wszech stron świata, każąc sobie płacić najmniéj około półtora talara za bilet w tedy, gdy na rodzinnéj swéj ziemi, zaledwieby czwartą a może i piątą część tego ośmielili się wymagać. Pan Bronsart np. gra dobrze nie ma co mówić, ale już dla tego samego że zjechał się razem z Wieniawskim, można powiedzieć, że najgorzej trafił. Nie wróżymy mu zatem wielkich powodzeń, a o szczegółach doniesiemy wam w następnym numerze.—

Na wystawę sztuk pięknych w Krakowie, przybył jeden tutejszy obraz. Jest to Madonna, utworu p. Zarzyckiego, młodego ale zdolnego artysty. Jak ją tam przyjmiecie zobaczymy, tu wielu artystom i znawcom podobała się bardzo.

Mówiąc o wystawie, dodać tu należy, iż będący oddawna w projekcie Warszawski Kunstverein, przychodzi do skutku. Wystawę tę nieustającą urządzili pp. Zmyoski i Tobachi dwaj włoscy przedsiębiorcy i już otworzyli ją dla swych przedpłatników. Posiadają oni bardzo wiele pięknych i dobrego pędzla dzieł, ale wszystko to mistrzów zagranicznych. Z naszych artystów, żaden jeszcze nie dał swéj pracy, czy to skutkiem nieufności do Włochów, czy to z innych powodów, dosyć że dziwnie to jakoś spoglądać, iż na wystawie urządzonéj w Polsce, ani jednego nie ma utworu pędzla polskiego. Zdaje się że nikt z nich nie chce być pierwszym i dla tego wstrzymują się wszyscy, ale niech tylko kto da przykład, a ręczyć można że znajdzie naśladowców.

Zresztą bez rozwoju tejże wystawy, bez przypatrzenia się jéj działaniom, i bez doświadczeń nie należałoby uprzedzać się do niéj. Sprobować wypada i przekonać się, a wtedy będzie można stanowczy sąd wydać. To prawda, dla czego obce osoby a nie my sami otworzyliśmy podobny zakład; ale dla czegóż oni wpadli na tę myśl i przeprowadzili takową z bezprzykładną wytrwałością. Cóż więc teraz lepszego, czy gniewać się na nich o to, że nam pierwszeństwo wydarli, czy korzystać z okoliczności dla dobra sztuki dopóki nienastręczy się inna sposobność, o któréj głośno już mówią, ale cóż z tego kiedy tylko mówią! ☉

rzy się widocznie coraz bardziéj szerzą i rozpleniają, gdy tymczasem wsie serbskie takiemi są jak były, albo też żywioł serbski innym żywiołom narodowym ustępuje miejsca. Serb zatem przyciśnięty w Baczce, schronił się może do Syrmii. Być może! wszelako Niemcy przekroczyli już Dunaj, i w tym kraju gdzie leży rdzeń życia serbskiego w Austryi, Niemiec coraz więcéj się szerzy, jak to widzimy w wielu miastach i wsiach syrmskich, jako np. w Indżi, w Putyńcach, w Rumie i po innych miejscach. Wśród takich okoliczności jedno jeszcze schronienie pozostało Serbom, Pogranicze wojskowe. I w rzeczy saméj, ponieważ według panującego tu systemu ojcowizna sprzedaną być nie może, należałoby przeto sądzić, że narodowość serbska musiała się tu tém mocniéj rozwinąć. Bynajmniéj! Nawet w pułku granicznym piotrowaradyńskim, gdzie Serbowie stanowią jednolitą massę, lud ten w stosunku do innych narodów bardzo mało albo prawie nic się nie szerzy.

Francya.

Orsini i Pieri skazani na śmierć za zamach 14go stycznia, straceni zostali w d. 13 b. m. o godz. 7 zrana. Na wieść o odrzuceniu przez sąd kasacyjny rekursu przez nich wniesionego, garnąć się zaczęły tłumy ku więzieniu la Roquette, a w chwili egzekucyi blisko 10 tysięcy osób otaczało plac więzienia, do którego władza zawiadomiona o nastąpić mających manifestacyach, wzbraniała publiczności przystępu. Więzienie la Roquette przed którym wznosiła się gilotyna, tworzy z położonym na przeciwko gmachem dwa boki placu. Dwa drugie boki otwierają się w ulice poprzeczne. Wszystkie przejścia zajęte zostały wcześnie przez silne oddziały, po za któremi tłoczyli się ciekawi. Przystęp dozwolony był tylko osobom zaopatrzonym przez władzę w bilety, a surowość pod tym względem posuwała się tak daleko, iż policya nakazała mieszkańcom domów, z których widok sięgał do bram więzienia, pozamykać okna.

Orsini według doniesienia *Indep. belge* miał okazywać w chwili ostatniéj wiele rezygnacyi i godności. Już w więzieniu objawiał on uczucia chrześciańskie i nie zrzekając się jak mówią, wiary w sprawę swoją, żałował iż do dopięcia celu użył środków, które wywołały surowość sprawiedliwości ludzkiéj. Przed godz. 7 zaczęły się ostatnie przybory. W téj chwili stanowczéj skazani zachowali charakter i fizyonomię, jaką każdy z nich przedstawiał w ciągu procesu. Orsini poważny i spokojny nie zdradzał żadnego wzruszenia. Pieri przeciwnie gorączkową swą wesołością i naciąganemi żartami, niemógł pokryć wewnętrznéj niespokojności. Znajdując się w jednym pokoju z Orsinim w chwili gdy oprawcy kładli na nich smiertelną odzież „więc to już zaraz“ rzekł do niego. „Tylko spokojnie!“ odpowiedział Orsini.

Według słów wyroku, orzekającego karę śmierci naznaczoną na ojcobójców, skazani mieli iść pod gilotynę boso i z czarną na głowie zasłoną. Pieri nie przestawał z tego powodu żarcików. Gdy mu zdjęto szkarpetki, rzekł: „to szczęście że mam czyste nogi“, gdy mu kładziono zasłonę „ustrójcie mnie zawołał, jak starą zalotnicę“. Następnie śpiewać zaczął pieśń Girondinów głosem donośnym lecz niekiedy drżącym. Pieri pierwszy był tracony. W ostatniéj chwili zawołał on jeszcze: „niech żyją Włochy.“

Orsiniego spokojność nieopuściła ani na chwilę. Jakim go widziano w ciągu procesu, takim był ciągle. W chwili gdy mu zdejmowano zasłonę wspiął się na palce, aby się przypatrzyć tłumowi, który cisnął się po za linią wojska. Wreszcie wstąpił na rusztowanie, wołając głosem donośnym: Niech żyją Włochy, niech żyje Francya;“

W ostatnich dniach był Orsini równie jak jego wspólnicy przedmiotem wszelkiéj troskliwości o ile ta zgadza się z sprawiedliwością i koniecznym nadzorem. Straż luzująca się co godzinę, stała przy każdym skazanym osadzonym w osobnéj celi. Orsini przed śmiercią nie chciał jeść. Włosy jego zbielały zupełnie; gdy mu je obcinano niemógł powstrzymać wykrzyku „moje włosy! moje włosy!“ Ks. Hugon i ks. Nottelet dysponowali skazanych na śmierć. Rudio, którego kara zmienioną została na dożywotnie przeznaczenie do robót, czy to spodziewając się ułaskawienia, czy też z wrodzonéj obojętności ciągle śpiewał, a im bardziéj zbliżała się chwila stanowcza, tem głos jego stawał się łatwiejszym i wdzięczniejszym. Mówią że osoby znane, za ogromną cenę powynajmowały okna, z których można było dojrzeć plac egzekucyi i że całą noc przepędziły na grze w pomieszkaniach swych chwilowo wynajętych, oczekując godziny stanowczéj. Kobiety z eleganckiego świata starały się dostać włosów Orsiniego. Kat z Rouen wezwany był do pomocy katowi paryskiemu. Obiegała pogłoska, że po dokonanym wyroku, kwasem siarczanym zdefigurowano rysy straconych, aby zapobiedz ujęciu odlewow gipsowym ich twarzy; pogłoska ta zdaje się być jednak przesadzoną.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższéj w d. 12 b. m. oświadczył Disraeli że rząd Jéj k. Mości odebrał depeszę od rządu francuzkiego w wyrazach przyjaznych ułożoną. Zdaje się że depesza ta, która przedłożoną zostanie Izbie, położy kres nieporozumieniom pomiędzy obu narodami. Minister dodaje że rząd wezwie parlament o przyznanie kredytu na potrzeby służby publicznéj, P. O'brien pragnie poznać zamiar rządu względem bilu o spiskowych, względem kwestyi oświecenia i taksy kościelnéj. P. Kinglake zapytuje o sprawę okrętu *Cagliari* i mechaników angielskich uwięzionych w Neapolu. Pan Disraeli odpowiada, że los owych więźniów obudza sympatyę. Ludzie ci jak się zdaje nie są moralnie winni zbrodni jaką im zarzucają, lecz znajdują się w położeniu takiem, iż dowieść nie mogą swéj niewinności. Sprawa ich nie jest polityczną. Rząd angielski przyznał prawo sądzenia ich rządowi neapolitańskiemu pod warunkiem, aby sędziowie zachowywali prawidła przepisane prawami Anglii, to jest aby oskarżeni otrzymywali wszelką pomoc, jakiej położenie ich wymaga. Minister wyraża nadzieje, że więźniowie powróceni zostaną krajowi i koniec procesu mniej będzie uciążliwym jak początek. P. Roebuck twierdzi że mało zależy na tem iż okręt został ujęty na wodach neapolitańskich, lecz ponieważ dwaj mechanicy są Anglikami, należy im się opieka Anglii. Nieszczęśliwi ci ludzie zamiast oczekiwać w więzieniu swego wyroku, natychmiast powinni byli być sądzeni. Lord Palmerston powiada że sprawa okrętu *Cagliari* zajmowała b. rząd. Sądzono z początku że okręt ten schwytany został na wodach neapolitańskich, lecz się pokazuje inaczéj. Lord Palmerston przystaje na to aby wszelkie dokumenta dotyczące tej sprawy przedłożone były Izbie. P. Filzgerald jest zdania że w obecnem położeniu rzeczy należy odroczyć przedłożenie tych dokumentów.

Sir J. Packington powiada iż lord Derby wyjaśnił w Izbie wyższéj program swego postępowania; to samo uczynił kanclerz skarbu i inni członkowie rządu. Kredyt dla marynarki, jakiego Sir J. Packington chce zażądać, oparty jest na budżecie przygotowanym przez rząd przeszły. Liczba majtków i żołnierzy zawotowana była w roku zeszłym w ilości 55,700, teraz podwyższyć ją należy do 59,380. Wydatki na marynarkę wynosiły w roku zeszłym 9,172,509 fs. teraz potrzeba będzie 10,188,605. Mowca wymaga kredytu na 4 miesiące po czem rząd na własną odpowiedzialność ustanowi budżet. Izba przyzwala na kredyt czteromiesięczny i na 59,380 ludzi.

Jen. Peel żąda również kredytu 4miesięcznego na podstawie budżetu przygotowanego przez przeszły rząd. Ilość armii powinna być, mówił on, zwiększoną do 130,135 ludzi, oprócz armii indyjskiej zostającéj na żołdzie kompanii. Minister dodaje że zaciągi wojska idą dobrze, a liczba rekrutów doszła w zeszłym miesiącu do 7500 ludzi. Wniosek ministra zostaje zawotowany. Trzecie odczytanie bilu o pożyczce indyiskiej zapowiedziane zostaje na poniedziałek. Porządek dzienny wymaga rozbioru bilu zmieniającego rząd indyjski. Lord Palmerston zezwala na odroczenie dyskusyi w tym przedmiocie do 22 kwietnia, aby rząd miał czas do tej chwili rozebrać plan, jaki przedłożyć chce parlamentowi. Izba odracza się do poniedziałku.

Włochy.

Gazeta wiedeńska donosi z Turynu z 10go marca: Wydział sejmowy zajmujący się rozbiorem projektu prawa drukowego i prawa o wyborach przysięgłych, powołał hr. Cavoura dla zapytania go, czy prawo to wyszło wprost od rządu, czy też wymuszonem było przez Francyę. Hr. Cavour uczynił zadość żądaniu wydziału, złożywszy mu w dniu 7 b. m. akta dyplomatyczne w tym przedmiocie. Z nich wykazuje się, że rząd francuski po zamachu styczniowym zażądał: 1) przytłumienia dziennika genueńskiego *Italia del Popolo* będącego organem Mazziniego; 2) wydalenia z kraju Bianchi Giovinni redaktora turyńskiego dziennika *Unione*; 3) aby prokurator z urzędu wytaczał procesa dziennikom, któreby się dopuszczały obrazy rządów obcych, nie czekając ażby reprezentanci tych rządów skargę zanosili; 4) aby procesa o wychwalanie królobójstwa sądzone były bez udziału przysięgłych. Hr. Cavour pochwalił się, że żądania te odrzucił i przedstawił kilka depesz. W jednéj z nich wykazał niepodobieństwo zadosyć uczynienia żądaniom paryskim i użył słów następujących: „podobne wymagania ze strony Francyi bez złagodzenia ich, mogłyby jedynie na Alpach znaleść zadosyć uczynienie.“

Z dokumentów przedłożonych wykazało się następnie, że hr. Cavour i przy innéj sposobności energicznie się stawił. Albowiem nowy ceremoniał dworu paryskiego wymaga, aby posłowie zagraniczni w pewnych razach urzędowych występywali w mundurach dyplomatycznych. Margr. Villamarina poseł sardyński, który jest wojskowym, zażądał od hr. Cavoura instrukcyi, czy się ma pokazywać w swoim wojskowym ubiorze czy też przywdziewać mundur dyplomatyczny. Hr. Cavour odpowiedział mu: „Występuj pan w sukni wojskowej i przemawiaj jak żołnierz“ Hr. Cavour zapewnił, że dwór francuzki w skutku tych stanowczych i energicznych odpowiedzi ustąpił i oświadczył, że zupełną zostawia gabinetowi piemonckiemu wolność zarządzenia co potrzeba, aby pohamować nadużycia dziennikarskie.

Wydział unosił się nad temi oświadczeniami ministra. Jeden z jego członków dep. Valerio zaklaskał w dłonie, a za nim poszli inni członkowie. Hr. Cavour zalecił im zachowanie w tajemnicy tych zeznań, żeby przez ogłoszenie ich niedraźnić rządu francuzkiego, a szczególnie posła francuzkiego w Turynie. Ale członkowie izb mają babski język, i zresztą system parlamentarny nie zna co to umieć milczeć. Dla tego słowa ministra rozeszły się szybko i doszły także do uszu korespondenta. Dzienniki milczą jeszcze a szczególniéj ministeryalne usiłują pokryć tajemnicą zeznania ministra.

Unione wydawany przez Bianchi Giovinni, zbiera podpisy, w czém go oczywiście popierają *Giorn. del popolo, Ragione* i *Diritto*, aby wybić złoty medal dla Juliusza Favre obrońcy Orsiniego. W numerze z 9go *Unione* zmienił napis listy subskrypcyjnéj z tem nadmienieniem, że Favre ma otrzymać medal nie jako obrońca Orsiniego, lecz jako obrońca niepodległości włoskiéj. Napis ten bowiem brzmi: „Składka na uczczenie Juliusza Favre, za protestowanie przeciw nieustającemu obsadzeniu Rzymu i państwa kościelnego.“ Zapewne powodem téj zmiany jest to, iż Bianchi Giovinni dowiedział się, iż Francya wymaga wydalenia go z Piemontu (dzienniki turyńskie zaprzeczają temu); a ponieważ składka na cześć obrońcy Orsiniego mogłaby spowodować nowe żądania, przeto redaktor obawiając się, zmienił ów napis.

Rosya.

W obec sprawy włościańskiej, rozpoczętego zniesienia poddaństwa włościan, maleją wszystkie inne wewnętrzne sprawy rosyjskie. Ona zajmuje i porusza wszystkie umysły, wywołuje coraz żywsze dyskusye piśmienne i ustne, tworzy stronnictwa coraz silniéj skupiać się zdające. Wprawdzie organa i stronnictwa za tą reformą przemawiają coraz jawniéj i głośniéj, a niektóre nawet organa groźnie przeciwnicy zaś nie odważają się podnieść otwarcie głosu, ograniczając się na milczącym oporze; ale przeciwnicy ci istnieją i istnieją w wielkiej liczbie, szczególniej w głębokiej Rosyi. Nazywają ich powszechnie stronnikami dawnego systemu, stronnikami niewoli, ludźmi przeszłych rządów. Listy z Petersburga donoszą, iż pewna część bojarów wielkorosyjskich chce milczeniem odpowiedzieć na odezwy cesarza i ministra, którzy dawszy do poznania, iż reforma stosunków włościańskich jest konieczną i nieuchronną, szlachcie powierzają przeprowadzenie téj reformy, przez wzgląd na dobro państwa i samejże szlachty, oraz w ufności, iż szlachta widzi i konieczność téj reformy i własne dobro w tém że ją sama dobrowolnie przeprowadzi. Tę ufność i zachętę do rozpoczęcia reformy włościańskiej i do przeprowadzenia jéj w ten sposób dała rządowi szlachta polska z Litwy pojąwszy trafnie tak dobro ludzkości jak własne, i zrozumiawszy, że te oba dobra dobrze pojęte, nie są sobie bynajmniej przeciwne. Historya zapisze ten wiekopomny czyn szlachty polskiej. Jeżeli bowiem reszta szlachty pójdzie szczerze za tym przykładem, wielka reforma społeczna, która we wszystkich prawie krajach europejskich dokonaną została na drodze strasznych rewolucyj, kosztowała wiele krwi i ofiar, przeprowadzoną zostanie w Rosyi na drodze pokojowego i porządnego rozwoju. Gdy w innych krajach ziemię i swobodę włościanin przemocą zyskał i prawa dla niego siła zdobyła, tu później w prawdzie lecz sama szlachta pomaga mu (a raczéj ma sposobną chwilę pomagać mu) do otrzymania ich na drodze prawa i spokoju, odstępując dobrowolnie część swych wyłącznych przywilejów, a czyniąc to z obopólną korzyścią. Mniemamy, że część szlachty ociągająca się jeszcze z oświadczeniem swej chęci zniesienia poddaństwa i polepszenia bytu włościan, ujrzy że do uczynienia tego kroku znagla ją, jeźli nie *własne dobro*, to przynajmniéj *konieczność uniknienia większego złego*; co już kilka razy wyjaśnialiśmy.

Depesza telegraficzna z Petersburga podana przed kilku dniami w dzienniku naszym pod oddziałem „Przegląd“, doniosła iż Cesarz utworzył w Petersburgu „Główny komitet dla sprawy włościańskiéj.“ Komitet ten zapewne rozpatrywać będzie projekta podawane przez szczegółowe w każdéj gubernii utworzone szlacheckie komitety; następnie projekta te i podawane środki zastósowane do każdéj wyłącznie miejscowości godzić będzie z sobą i z ogólną myślą; słowem, będzie czynności wszystkich szczegółowych komitetów szlacheckich centralizować i dawać im jeden kierunek. Utworzenie tego komitetu postanowioném zostało jeszcze 3go (15) stycznia r. b. zaraz po nadejściu adresu od szlachty polskiéj z Litwy; lecz dopiero w dniu 8 marca postanowienie to ogłoszoném zostało i brzmi jak następuje: „J. C. Mość rozkazał w dniu 3 (15) stycznia 1858 r. utworzyć pod własném przewodnictwem komitet do badania rozporządzeń i projektów odnoszących się do poprawienia bytu włościan. Członkami tego komitetu mianował Cesarz prezesa rady państwa jenerał-adjutanta księcia Orłowa, który ma przewodniczyć komitetowi w razie nieobecności Cesarza, oraz następujących członków rady państwa: Wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, rzeczywistego tajnego radcę stanu hr Błudowa (wiceprezes rady państwa), jenerał-adjutanta hr. Adlerberga, rzeczywistych tajnych radców stanu księcia Gagarina, Łanskoja (minister spraw wewnętrznych), bar. Korfa, i hr. Panina (ministra sprawiedliwości); jenerał-adjutantów ks. Dołgorukowa i Czewkina (ministra robót publicznych), jenerała piechoty Murawiewa (byłego naczelnika Kaukazu), rzeczywistego radcę tajnego Brocka, i jenerała-adjutanta Roztowcowa (naczelnika zakładów wojskowo-naukowych). Załatwianie czynności tegoż komitetu powierzył Cesarz kancelaryi głównéj państwa a bezpośrednią, bliższą nad niemi pieczę sekretarzowi stanu radcy tajnemu Butkow, któremu w pomoc dodany jest zastępca sekretarza stanu w radzie państwa, rzeczywisty radca stanu Żukowski. J. C. Mość rozkazał aby komitet niniejszy nazywał się „Głównym Komitetem dla sprawy włościańskiéj.““

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 marca. Odbieramy właśnie do umieszczenia następujące pismo:

Nasz Kraków z uczuć które wzbudza, z pamiątek, z kościołów podobny do Rzymu, ma jeszcze i w tém podobieństwo z Rzymem, iż posiada Zakład S. Józefa dla osieroconych chłopców, aztera już i braci Józefitów, którzy młodzież bardzo wcześnie zbłąkaną i sieroty opuszczone, pod wezwaniem S. Józefa, na dobrą drogę za pomocą ścisłego dozoru i pracy wprowadzają. Albo inaczéj mówiąc, pauprów krakowskich na ludzi uczciwych i pożytecznych ćwiczą, to jest wielką ranę miejscową goją i leczą. Swięty Józef opiekował się pierwszą młodością Pana Jezusa, pielęgnował i wychowywał najświętsze dziecię; ale tu w Zakładzie S. Józefa nie z najlepszemi dziećmi bywa do czynienia, a czasem może i z najgorszemi. Dla tego nie małe to zadanie kochać ich i żyć z niemi, aby się stali dobremi ludźmi; potrzeba na to poświęcenia jakie przynoszą z sobą bracia zakonni oddający całe życie swoje takiemu mozolnemu zadaniu. Porównanie to Krakowa z Rzymem nasunął nam list z Rzymu odebrany niedawno, w którym jest wzmianka o tamtejszym Zakładzie S. Józefa mniéj więcéj w tych słowach: „Jest chłopców do stu pod dozorem dziesięciu braci, jeden z nich Brat Martynian oprowadzał nas i opowiadał jakie mieli trudności do zwalczenia z chłopcami popsutymi po rewolucyi. Chociaż są pod opieką Ojca świętego przecież niewygoda w nich wielka, dom bez drzwi i okien dostali, grunt także jak najgorszy, w którym wiele pracować musieli. Teraz już przyszli do winnicy, z któréj mają dochód, lecz nie wystarczający na potrzeby domu. Dziec nie mające sił do pracowania w ziemi, uczą się rzemiosła szewskiego i krawieckiego. Uczą się wszyscy czytać, pisać i rachować, pierwszych 4ch reguł arytmetyki, całą przytem zwracają uwagę, aby nie wychodzili ze swego stanu, ***aby im się nie zdawało, że są paniczykami,*** — są to własne słowa tego Brata, który nas oprowadzał.— Na śniadania mają chleb suchy, a na obiad jaką leguminę, mięso tylko w niedzielę, na wieczór też gotowany posiłek. Widzieliśmy ich posłanie: grube sienniki i koce do nakrycia, koszule raz w tydzień, a w lecie dwa razy dostają. Kaplicę mają w domu, spowiedź raz w miesiąc; jeden z kanoników co niedziela przychodzi im czytać co lub opowiadać, to ich oświeca i bawi. Kto oddaje do zakładu chłopca, płaci od niego miesięcznie 3½ skudów czyli 35 złp.“

I u nas zakład św. Józefa jeszcze bez drzwi i okien, bo stare ledwie na ostatnią zimę wystarczyły; a chłopców liczba się pomnaża i już do 40 wynosi. Aby więc były drzwi i okna i ogrodzenie nowo nabytéj własności, prosimy o zapoznanie się bliższe z tym zakładem, i donosimy, że kwesta w dzień św. Józefa na Zakład pod wezwaniem jego będący, w kościele św. Józefa w czasie nabożeństwa odbywać się będzie. F. P.

— Dziś odbył się pogrzeb byłego adwokata przy trybunale krakowskim, Stanisława Boguńskiego, który po długiéj chorobie zakończył życie licząc lat 60.

— D. 9 b. m. rozpoczął się w Würzburgu wielki proces o podrabianie banknotów banku zamiennego i hipotecznego bawarskiego. Obwinionych osób jest 13, między niemi główną rolę grają drukarz Dürr i fabrykant papieru Kempf; 14ty oskarżony odebrał sobie życie w więzieniu. Do d. 8 listopada r. z. to jest do chwili aresztowania głównych sprawców, puszczono w obieg 284 biletów po 10 złb. Naznaczona przez bank nagroda 2500 złb. spowodowała wykrycie fałszerzy. W ogóle 18,000 sztuk biletów było już przygotowanych lubo nie wykończonych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 15 marca. *Times* ogłasza dzisiaj odpowiedź hr. Walewskiego na depeszę lorda Malmesbury; mówi ona, że Napoleon III nie mógł nic takiego żądać, coby nie było zgodnem z honorem Anglii; życzenie, aby Anglia przedsiębrała środki przeciw wychodźcom, oznajmionem było jedynie dla dobra przymierza obu narodów. Cesarz usuwa się od przedmiotu sporu i żadnych nie czyni żądań, ufając zupełnie w przyjaźń Anglii.

Londyn 15 marca. Korespondencya dyplomatyczna francuzka została obu Izbom przedłożoną, wszelako nie odczytaną. Lord Malmesbury przytoczył z niéj niektóre ustępy, zapewniające, że załatwienie jest dla obu stron zaszczytne. Izba wyższa odroczyła się. W Izbie niższéj D'Israeli przyrzekł dalsze zbadanie sprawy tyczącéj się parowca „Cagliari.“ Nad przedmiotem tym żwawe powstały rozprawy. Osborne naganiał politykę rządu; D'Israeli odpowiadał opierając się na programie lorda Derby; lord John Russell niedowierza reformie wyjść mającéj od torysów; lord Palmerston stawa w obronie swoich rządów. Kilka wniosków otrzymało większość, poczém Izba się odroczyła.— Nowy poseł rosyjski bar. Brunnów spodziewany est jutro.

Korespondent nasz berliński donosi nam, że namiestnictwo Księcia Pruskiego ma być przedłużone na dalsze sześć miesięcy. Nowy poseł rosyjski w Berlinie bar. Budberg złożył już swoje listy wierzytelne.

Rząd genewski rozwiązał towarzystwo włoskie wzajemnego wsparcia, podejrzane o knowania polityczne. Komisarze wysłani od rady związkowéj wydalili z Genewy 12 wychodźców francuzkich i 17 włoskich, a względem innych 12tu odbywa się jeszcze dochodzenie.

Druga depesza telegraficzna nadeszła do Londynu 15go t. m. uzupełniając treść wczoraj podaną świeżych wiadomości z Indyj, dodaje tylko, iż także na drugim, środkowo-indyjskim teatrze wojennym zaczęli Anglicy energiczniéj nieco działać, a jenerał Hugo Rose ciągnie z wojskiem przeciw miastom Culpe i Jansee. Posiłki z Europy przybywają ciągle do Hindostanu; w Pendżabie przygotowano kwatery dla 18,000 żołnierzy europejskich.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 3 bm. krążyła tam pogłoska, iż angielskie okręty wojenne miały nakaz schwytania Walkera, gdziekolwiekby go zastano.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	439	435
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/4	96 1/2
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	79 1/6	78 2/3
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80 1/3	79 2/3
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	84 1/2	83 2/3
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99 1/2	98 1/6
Wiedeń 16 marca (telegraf.)		
Augsburg	105 7/8	
Hamburg	78	
Londyn	10 16	
Paryż	123 3/8	
Agio od złota	7 5/8	
5% Metaliki	81 1/2	
4 1/2% „	—	
4% „	64 1/4	
3% „	—	
Losy z r. 1834	314	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	107 1/2	
Pożyczka narodowa 5%	84 1/2	
Obligacye indemniz. galic.	79 1/8	
Akcye Bankowe	981	
„ kredytu ruchomego	258 1/2	
„ kolei francusko-austryackich	—	
„ kolei północnéj	—	
Lwów 13 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 48	4 45
Półimperyał rosyjski	8 19	8 14
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 —	79 30
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 24	78 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 30	83 45
Warszawa 16 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 42	—
kupon	—	1 83 5/6
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 86	—
kupon	—	— 13 5/6
Wrocław 16 marca.		
Banknoty austryackie	97 1/8	—
Polskie bilety bankowe	89 3/4	—
„ listy zastawne	89 1/2	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/12
„ „ „ 3 1/2%	86 5/12	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80 1/4	—

Przyjechali od 16 do 17 marca.

HOTEL POLLERA. Dziembowska Karolina wł. dóbr, Gallet Dymitr z Drezna. Włodkowski Antoni kupiec z Warszawy. Rojkowa Leokadya obyw., Zawiechowski Stanisław z Okrójnika. Bar. Lipowski obyw., bar. Lipowski Fryderyk major z Wieliczki. Janocha Antoni wł. dóbr ze Stryleczy. Obertyński Wacław wł. dóbr z Wiednia. Hr. Bobrowska Wanda wł. dóbr z Grojca. Nowaczyński Konstanty wł. dóbr z Galicyi. *Cieński Ludomir wł. dóbr ze Lwowa. Boduszyński Feliks* właś. dóbr z Polski Truskawiecki Jan wł. dóbr z Włosani. Pawłowski Wiktor ksiądz proboszcz z Kościelca. Niedzielski Adam poczmistrz z Oświęcima. Wolf Wilhelm doktor medycyny z Weisskirchen.

Wyjechali: Szczepanowski Stanisław artysta muzyczny do Prus. Hr. Załuski Józef wł. dóbr do Tarnowa. Dąbczański Antoni adwokat do Wiednia. Błotnicki Artur, Horowitz Dawid do Lwowa. Joest W. kupiec, Rath Karol kupiec, Forst F. do Kolonii. Dziembowska Karolina wł. dóbr, Gallet Dymitr pułkownik do Rosyi. Włodkowski Antoni kupiec do Berlina.

HOTEL SASKI. Teresa Dunikowska właś. dóbr, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Galicyi. Tadeusz Wiesiołowski własc. dóbr z Polski.

Wyjechali: Edward Homolacz wł. dóbr do Zakopany. Dawid Wolff nadstejger do Lzoty. Hermann Jungmann kupiec do Warszawy. Emil Lipski właś. dóbr do Złoczowa. Adam Macherzyński obyw. do Polski.

HOTEL POLSKI. Bené sekretarz konsula prusk. z Jass. Zwoliński Jan proboszcz z Dukli. Kajdanów Jan obyw. z matką z Polski. Lewicka Józefa obyw. z Łysakowa. Chotkiewiczowa Zofia obyw. z Galicyi.

Wyjechali: Fibich Aloizy wł. dóbr z żoną, Kajdanów Jan obyw. z matką do Polski. Schramm Józef obyw. do Warszawy. Bené sekretarz konsula prusk. do Berlina.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 61 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. sąd obwod. rzeszowski: Jana i Barbarę Klenys celem ekstab. z dóbr Kańczugi z przyległościami; term. staw. 5 maja w Rzeszowie.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	326''' 83	+ 2 2	98	półn.zachodni średni	pochmurno	śnieg	— 0°4	2° 2
	10	329 12	+ 1 0	84	zachodni słaby	„			
17	6	328 73	0 9	86	płn.zach. „	„			

C. k. TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 18go marca 1858 r.
Żółkiewski pod Cecorą
tragedya w 5ciu aktach wierszem oryginalnie przez Humnickiego napisana.

W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.